


JANUSZ ZUZIAK
(UNIWERSYTET HUMANISTYCZNO-PRZYRODNICZY
IM. JANA DŁUGOSZA W CZĘSTOCHOWIE)*

 <https://orcid.org/0000-0003-1568-5033>

„Więźniowie” Sikorskiego – internowani w Cerizay, Rothesay i Tighnabruaich

Streszczenie. Po klęsce wrześniowej 1939 r. władze polskie odbudowywały armię na terenie Francji, następnie na Wyspach Brytyjskich. Poważnym problemem organizacyjnym był nadmiar kadry oficerskiej w stosunku do szeregowych. Dla nadwyżek oficerskich organizowano różnego rodzaju obozy oficerskie i stacje zborne. Niestety miejsca te od jesieni 1939 r. były również wykorzystywane jako miejsca odizolowania, swego rodzaju zesłania, przeciwników politycznych gen. Władysława Sikorskiego, w szczególności przedstawicieli władz Polski przedwrześniowej, oskarżanych o przyczynienie się do klęski państwa. Szczególną kartę w historii tych niechlubnych miejsc odegrały: obóz oficerski we francuskiej miejscowości Cerizay, Stacja Zborna Oficerów w miejscowości Rothesay na wyspie Bute w Szkocji oraz mała szkocka miejscowość Tighnabruaich. Oficerowie kierowani do tych miejsc nie zostali wprawdzie odizolowani żadnymi drutami kolczastymi, mało tego – rozlokowani byli w hotelach i prywatnych pensjonatach, otrzymywali również (wprawdzie mocno pomniejszone) pobory. Wielu z nich jednak odstawienie na boczny tor odbierało jako odwet ze strony gen. Sikorskiego, niczym nieuzasadnioną karę, przeżywając ten fakt jako osobisty dramat.

Słowa kluczowe: kampania wrześniowa, Władysław Sikorski, odbudowa Wojska Polskiego, obozy oficerskie, obozy odosobnienia, zesłanie, Cerizay, Rothesay, Tighnabruaich.

Poważnym problemem organizacyjnym, jaki pojawił się przed polskimi władzami wojskowymi po klęsce wrześniowej, był nadmiar kadry oficerskiej w stosunku do szeregowych. Uwidocznilo się to wyraźnie późną jesienią 1939 r. na terenie sojuszniczej Francji, dokąd kierowało się wielu polskich wojskowych, uciekających różnymi drogami z internowania na terenie Rumunii, na Węgrzech, w krajach nadbałtyckich czy wreszcie żołnierzy przedostających się z okupowanej Polski.

* Wydział Filologiczno-Historyczny, Instytut Nauk Społecznych i Bezpieczeństwa, Zakład Polityki Bezpieczeństwa, Dyplomacji i Historii Najnowszej, e-mail: januszuziak@op.pl

Dla nadwyżki oficerskiej organizowane były różnego rodzaju obozy oficerskie i stacje zborne, część kierowano na różnego rodzaju kursy i staże do jednostek francuskich. Jednakże nie dla wszystkich znalazło się miejsce w tych właśnie obozach, nie wszyscy mieli szansę otrzymać skierowanie na staż do jednostek francuskich.

Poza wspomnianymi obozami oficerskimi i stacjami zbournymi w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie istniały również obozy dla oficerów, którzy z różnych powodów nie otrzymali żadnego przydziału służbowego. Przeszły one do historii jako swego rodzaju oficerskie obozy odosobnienia, niekiedy też określane obozami izolacyjnymi. Chodzi tu przede wszystkim o Ośrodek Oficerski w Cerizay w środkowej Francji i Stację Zborną Oficerów w miejscowości Rothesay, jedynym miasteczku na szkockiej wyspie Bute, położonym zaledwie 45 km na zachód od Glasgow. Obie te miejscowości, poza podobieństwem fonetycznym nazw, łączy przede wszystkim to, że dla dużej grupy polskich oficerów, „[...] których zew dalszej walki rzucił poza granice Polski”¹, stały się one miejscem szczególnego rodzaju odosobnienia, swoistego zesłania.

Dnia 28 września 1939 r. ambasador RP we Francji Juliusz Łukasiewicz powierzył gen. Władysławowi Sikorskiemu, jako najwyższemu rangą wojskowemu polskiemu przebywającemu w tym czasie we Francji, dowództwo nad odbudowywanym Wojskiem Polskim. Tego samego dnia o godzinie 16.00 gen. W. Sikorski spotkał się z oficerami polskiej misji wojskowej w Paryżu, na czele z gen. Stanisławem Burhardt-Bukackim. Przyszły Naczelnny Wódz zaapelował wówczas o przekreślenie wszystkiego, co wcześniej dzieliło i zwrócenie „[...] ku temu co nas łączy, a przynajmniej łączyć powinno. Musimy ratować honor armii polskiej, a raczej kontynuować ratowanie tego honoru. Zależy nam na tym, aby nie zabrakło Wojska Polskiego w chwili, gdy ważyć się będą losy Polski. Nie będziemy tu robić żadnej polityki. Uprzedzam Panów, że na żadną partyjną czy brygadową politykę nie ma i nie może być miejsca w wojsku polskim. Zasadą moją będzie kult kompetencji, a wierzę, że spotkamy się pod hasłem *Honor i Ojczyzna*”². Warto w tym miejscu wspomnieć, że w późniejszych kontaktach z okupowanym krajem gen. W. Sikorski używał kryptonimu „Strażnica”, tj. tytułu organu prasowego wydawanego przez tajny związek „Honor i Ojczyzna”. Sądzić można, że nie było przypadku w przywołaniu przez Sikorskiego nazwy organizacji, której przed laty był współtwórcą. Był to raczej jego swoisty apel do tej części kadry oficerskiej, z którą łączyły go kiedyś ściślejsze więzi. Zastanawiające w tym jest jednak to, że Sikorski użył nazwy organizacji, w szeregach której współpracowali zarówno zwolennicy Sikorskiego, jak i piłsudczycy. Wydaje się, że

¹ T. Münnich, *Cerizay i Rothesay*, „Zeszyty Historyczne” 1986, t. LXXVIII, s. 227.

² Cyt. za: J. Zuziak, *Wojsko Polskie we Francji 1939–1940. Organizacja i działania wojskowe*, Warszawa 2013, s. 31.

na spotkaniu z oficerami polskiej Misji Wojskowej zwracał się faktycznie tylko do tych pierwszych. Już niebawem apel ten zostanie zweryfikowany przez rzeczywiste posunięcia Sikorskiego, a jego szczerość budzić będzie poważne wątpliwości. W dniu 6 października w przemówieniu radiowym do kraju mówił, że o ustaleniu przyczyn katastrofy zdecyduje historia i naród po zakończeniu wojny. Niebawem okazało się jednak, że zapowiedź o odrzuceniu wszelkich urazów z przeszłości nie była realizowana ani przez ludzi odpowiadających za sprawy personalne w armii, ani przez Sikorskiego. Warto jednak mieć na uwadze to, że Sikorski i ludzie z jego najbliższego otoczenia mieli świadomość, jakie nastroje w tym czasie panowały w kraju, jak silny był ton domagający się rozliczenia i ukarania osób odpowiedzialnych za klęskę wojenną. Zamiast jednak wstrzymać się z oskarżeniami i ferowaniem przedwczesnych wyroków do czasu zakończenia wojny, by oceny tej dokonać w warunkach możliwie najobiektywniejszych, bez niepotrzebnych, wręcz szkodliwych emocji, już od pierwszych niemal dni na francuskiej ziemi powoływano różne komórki i instytucje badające odpowiedzialność i szukające winnych klęski, przez wielu słusznie niestety postrzegane jako instytucje do walki z sanacją i „sanatorami”, czy też tworzone stacje zbórne i obozy, do których skierowano liczne grono oponentów Sikorskiego.

Pierwszym takim miejscem był Ośrodek Oficerski w Cerizay, utworzony rozkazem gen. Władysława Sikorskiego, wówczas już ministra spraw wojskowych, z 22 listopada 1939 r. Cerizay to niewielka miejscowość, licząca wówczas około dwóch tysięcy mieszkańców³, leżąca w departamencie Deux-Sèvres, 73 km na południe od Angers, gdzie mieściła się siedziba rządu polskiego. Oficjalnie miał on mieć charakter stacji zbórnej gromadzącej znaczne wówczas nadwyżki oficerskie, dla których na ówczesnym etapie odtwarzania oddziałów Wojska Polskiego brakowało miejsca. W rzeczywistości jednakże ośrodek ten miał zdecydowanie inny charakter. Było to miejsce (podobnie jak później Rothesay), do którego kierowano przede wszystkim przeciwników politycznych Sikorskiego. W dalszej kolejności odsyłano tam oficerów z wielu innych powodów, m.in. ze względu na wiek, stan zdrowia, brak kwalifikacji itd., ogólnie mówiąc: mało przydatnych lub też całkowicie nieprzydatnych w dalszej służbie wojskowej.

Dnia 24 listopada, czyli już dwa dni po wydaniu przez gen. W. Sikorskiego rozkazu o utworzeniu Ośrodka Oficerskiego w Cerizay, odesłano tam pierwszą grupę wojskowych, tj. około 50 generałów i oficerów. Do Ośrodka Oficerskiego w Cerizay „[...] skierowane zostały: a) osoby zajmujące ostatnio wybitniejsze stanowiska w administracji, wojsku czy życiu publicznym, co do których istnieją lub mogłyby się nasuwać domniemania, że przyczyniły się w pewnej mierze do sytuacji, w jakiej znalazła się Polska, b) osoby, w odniesieniu do których podniesione zostały zarzuty w związku z zachowaniem się w czasie ostatniej kampanii

³ M. Szejnert, *Wyspa węży*, Kraków 2018, s. 66.

wojskowej, c) osoby, w odniesieniu do których wysunięte zostały zarzuty natury etycznej⁴ – czytamy w raporcie ppor. rezerwy Wiktora Lamota, byłego wojewody pomorskiego.

Komendantem Ośrodka Oficerskiego w Cerizay został płk Kazimierz Rumsza. W składzie komendy ośrodka znaleźli się ponadto: mjr Bronisław Staszys-Staszewski, mjr Zdzisław Ostrowski, kpt. Władysław Lach, por. dr Henryk Weber oraz ppłk Janusz Górecki⁵.

W grupie pierwszych „zesłańców” Sikorskiego skierowanych do Cerizay znaleźli się m.in. gen. bryg. Feliks Kwaśniewski, gen. bryg. dr Stanisław Roupert, gen. bryg. Stanisław Osikowski, płk Tadeusz Alf-Tarczyński, płk Henryk Abczyński, płk Mieczysław Wyżel-Ścieżyński, płk Otto Czuruk, ppłk Władysław Rusin, ppłk Władysław Ryszaneł, ppłk Bohdan Szeligowski, ppłk Adam Sokołowski, ppłk Mieczysław Paczkowski, ppłk Antoni Gosiewski i ppłk Janusz Górecki⁶.

W kwietniu 1940 r. do Cerizay odesłano również gen. dyw. Stefana Dąb-Biernackiego, wcześniej przetrzymywanego w paryskim więzieniu La Santé, gdzie trafił zaraz po aresztowaniu go na granicy francuskiej. Niebawem gen. S. Dąb-Biernacki napisze głośny i wstrząsający zarazem list do Prezydenta Republiki Francuskiej. Czytamy tam m.in.: „Od pewnego czasu, ja generał dywizji Armii Polskiej, uprzednio inspektor Armii i członek Wyższej Rady Wojennej, dowodzący jedną z armii w czasie kampanii wrześniowej 1939 r. w Polsce, zostałem przydzielony rozkazem mego Rządu do Ośrodka Oficerskiego polskiego w Cerizay. Ośrodek ten, Panie Prezydencie, którego niewinna nazwa nie mogłaby budzić żadnych specjalnych podejrzeń, jest w rzeczywistości miejscem karnym i dyscyplinarnym, rodzajem obozu izolacyjnego dla oficerów odsuniętych na jakiś czas z kadr Armii Polskiej we Francji, utworzonego przez Rząd Polski na ziemi francuskiej za zgodą Misji Generała Denain, dla celów służących zemście politycznej. [...] W ten sposób Generał Sikorski reguluje we Francji, podczas wojny, korzystając z nieświadomego współdziałania Rządu Francuskiego, drobne i nędzne rachunki polityczne, które nigdy nie będą mogły być załatwione w ten sam sposób w Polsce, gdzie pamięć i imię Marszałka PIŁSUDSKIEGO są czczone jak świętość przez wszystkich Polaków⁷”. W tym samym piśmie gen. Dąb-Biernacki informuje Prezydenta Republiki Francuskiej: „Zrozumiałym jest, Ekscelencjo,

⁴ Raport podporucznika rezerwy Wiktora Lamota, byłego wojewody pomorskiego do Ministra Spraw Wojskowych gen. Władysława Sikorskiego, napisany w Cerizay 30 IV 1940 r., Zakład Historii Ruchu Ludowego [dalej: ZHRL], Archiwum profesora Stanisława Kota, teczka nr 120.

⁵ Lista niektórych generałów i oficerów osadzonych w Ośrodku Oficerskim w Cerizay w latach 1939–1940 oraz skład Komendy Ośrodka, Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie [dalej: AIJPL], sygn. 27/6/ZD/1 nr 18, karty bez paginacji.

⁶ *Ibidem*.

⁷ Odpis pisma gen. dyw. Stanisława Dąb-Biernackiego do Prezydenta Republiki Francuskiej, Cerizay 25 V 1940 r., ZHRL, Archiwum profesora Stanisława Kota, teczka nr 120, s. 1–2.

że w charakterze więźnia specjalnego rodzaju w Ośrodku w Cerizay, nie mogę nosić orderu Grand Officier de la Légion d'Honneur, aż do chwili, kiedy znów będę mógł go założyć, wolny w moich czynach i w moim honorze żołnierskim”⁸.

Formalnie Ośrodek Oficerski w Cerizay nie był obozem odosobnienia, jednakże szczególne metody i praktyki tam stosowane, m.in. obostrzenia przywiązujące osadzonego do tej miejscowości, wymóg codziennego meldowania się, rozwinęty system inwigilacji, obserwacji, potajemnych rewizji i donosów, cenzury korespondencji, zmniejszenie poborów i odsunięcie od służby wojskowej, nosiły wyraźne znamiona represji politycznych. Skierowanie do Cerizay nie było poprzedzane żadnym dochodzeniem, a kierowanym tam generałom i oficerom nie przedstawiano przyczyn takiego wobec nich postępowania. Wysłanie do Cerizay uważane było oficjalnie za usunięcie poza nawias wojska. Pierwsze partie odsyłanych do Cerizay składały się niemal w całości z przeciwników politycznych Sikorskiego i osób, które uznano za winne klęski Polski we wrześniu 1939 r. Z tego też powodu miejsce to bardzo szybko zaczęto porównywać do Berezy, w której przed wojną więzieni byli przeciwnicy polityczni rządów sanacyjnych, określając Serezą. W późniejszym okresie kierowano tam również osoby, co do których wysuwano zarzuty natury kryminalnej, moralnej, m.in. oskarżonych o przestępstwa pospolite, przywłaszczenie stopnia wojskowego, degeneratów, alkoholików itd.

Jaskrawym przykładem ślepej zemsty ludzi Sikorskiego jest zesłanie do Cerizay przywołanego Wiktora Lamota, byłego wojewody pomorskiego, człowieka, który w 1930 r. zrezygnował z tej funkcji w proteście przeciwko poczynaniom ówczesnej władzy państwowej. „Nie może też być zapewne mowy o włączeniu mię do grona osób odpowiedzialnych za przebieg ostatnich wypadków w Polsce, gdy przecież jeszcze 10 lat temu czułem się zniewolony zajmowane stanowisko opuścić, ze swym obozem ideowym, ku wielkiemu zresztą swemu żalowi, ostro się rozstać [...]. Do wytłumaczenia zatem powodów, dla których postawiony zostałem w krzywdzącej o godzącej w moją cześć sytuacji, musiałbym przypuścić tylko istnienie czyjejs zastarzałej nienawiści i zemsty, jako źródła informacji czy inspiracji Ministerstwa. Stałoby to jednak w tak rażącej sprzeczności z intencją i wolą naczelnego Wodza, wyrażoną w odczytanych mi rozkazach...”⁹ – czytamy w uzasadnieniu do raportu skierowanego przez Wiktora Lamota do ministra spraw wojskowych, gen. Sikorskiego.

Jednym z „zesłańców” „cerizejczyków” był również płk Adam Ludwik Korwin-Sokołowski, członek Związku Walki Czynnej, Związku Strzeleckiego, żołnierz 1 Pułku Ułanów, od 1918 r. w 1 Pułku Szwoleżerów, w 1930 r. powołany na Szefa Gabinetu Marszałka Józefa Piłsudskiego, w latach 1935–1939 wojewoda nowogródzki. Po wybuchu wojny internowany został na Łotwie, skąd udało

⁸ *Ibidem*, s. 2–3.

⁹ Raport podporucznika rezerwy Wiktora Lamota..., s. 4.

mu się przedostać do Francji. W Paryżu zgłosił się na ochotnika do odtwarzanego wojska. Po latach wspominał: „Chodziłem często na stację zborną w koszarach Bessière. Codziennie zjawiali się tam nowi przybysze. Tam też dowiadywaliśmy się o ewentualnych przydziałach do jednostek wojskowych, które właśnie organizowano. Wielki dziedziniec koszar pełen był oficerów stojących i spacerujących grupkami. Myny na ogół zatroskane, rozmowy smętne – wszystko to robiło przygnębiające wrażenie. [...] Po dłuższym oczekiwaniu otrzymałem zawiadomienie, że jestem przydzielony do Centrum Oficerskiego w Cerizay w Wandei. W związku z nadmierną ilością oficerów utworzono w kilku regionach Francji takie zgrupowania oficerskie. Powszechnie było wiadomo, że pod taką niewinną z pozoru formą zrobiono w Cerizay coś w rodzaju obozu zesłańców politycznych, którym – jak głosiła plotka – gen. Sikorski po powrocie do kraju planuje wytoczyć procesy. Na pozór był to jednak formalny przydział do jednostki wojskowej, któremu należało się podporządkować. Pomimo to długo wahałem się, czy ten rozkaz wykonać, widziałem w nim bowiem zwykłą szykanę i rodzaj represji. Sądząc jednak, że zaciągam się do wojska polskiego a nie do prywatnej armii Sikorskiego, wreszcie, że *dłużej klasztora niż przeora*, przemogłem się i zdecydowałem pojechać. [...] Miałem 43 lata i byłem w pełni sił. Uważałem więc za swój obowiązek znaleźć się w szeregach armii także w czasie tej, dla mnie kolejnej, wojny. Jeszcze na Łotwie w obozie internowania przekonywałem innych, że nie jest najważniejsze kto stoi na czele rządu i wojska na emigracji; jest rząd, jest naczelny wódz i naszym obowiązkiem jest stanąć do jego dyspozycji. Nie przewidywałem jednak wtedy, że na czele naszej walki staną ludzie mali, niedojrzali do zadań, które na nich czekały. [...] Cerizay było niewielką osadą; kilka sklepów i kafejek. Miejscowi ludzie byli sympatycznie i życzliwie do nas ustosunkowani, choć jakieś łajdackie języki rozpuściły pogłoskę o tym, że jesteśmy elementem niepewnym, sympatyzującym z Niemcami. Ten nikczemny chwyt przeciwników politycznych spalił jednak szybko na panewce i nasze stosunki z mieszkańcami Cerizay ułożyły się bardzo dobrze. Większość z nas mieszkała w prywatnych kwaterach. Żywieni byliśmy w zorganizowanych specjalnie stołówkach. Za podłe jedzenie płaciliśmy z otrzymanych poborów, też zresztą bardzo niskich. Żyłem dosłownie z ołówkiem w ręku. Śniadania i kolacje robiłem sobie sam; musiałem – ze względów oszczędnościowych – wydzielać sobie nawet pieczywo. Ograniczałem się w każdym wydatku, gdyż część swoich poborów posyłałem żonie, która miała na utrzymaniu naszego młodszego syna. Staralem się też co miesiąc posyłać parę groszy starszemu synowi do podchorążówki. W Cerizay nie było żadnych szkoleń, każdy więc wypełniał sobie czas mógł. Chodziłem często na długie, wielokilometrowe spacerunki po okolicy, oglądając liczne, malowniczo położone wandejskie zamki. Każdego ranka obowiązani byliśmy podpisywać listę obecności w kancelarii komendy. Nie wolno nam było wyjeżdżać poza Cerizay, ani razu nie odwiedziłem więc żony i syna...”¹⁰

¹⁰ A.L. Korwin-Sokołowski, *Fragmety wspomnień 1910–1945*, Paryż 1985, s. 158–160.

W początkowym okresie funkcjonowania Ośrodka Oficerskiego w Cerizay znajdowało się tam około 50 generałów i oficerów. W kolejnych miesiącach liczba ta wzrosła do około 100 osób i do końca funkcjonowania tego miejsca odizolowania stan liczbowy wahał się od 50 do 100 osób¹¹.

Zły klimat w polskich stosunkach wewnętrznych odbił się niekorzystnie na relacjach polsko-francuskich. Jeśli przedstawiciele nowych najwyższych władz polskich, zarówno cywilnych, jak i wojskowych, z całą surowością potępiali polskie przygotowania do wojny, przebieg działań obronnych, niemal wszystkich walczących dowódców, zozydzały naczelne władze wojskowe, to nie może dziwić bardzo wyraźny brak zaufania ze strony francuskich wojskowych. Polacy sami deprecjonowali własny wysiłek wojenny, własne zdolności, poziom wyszkolenia i możliwości obronne. Odbiło się to negatywnie na francuskiej ocenie naszych zdolności bojowych, skutkowało brakiem zaufania do wyszkolenia zarówno polskich dowódców, jak i zwykłych żołnierzy. Nie ulega wątpliwości, że wszystko to miało także wpływ na zahamowania władz francuskich wobec polskich planów rozbudowy wojska, jego wyposażania i uzbrajania. Utworzenie Obozu Oficerskiego w Cerizay i jego charakter wywołało krytyczne komentarze i znaczny niesmak po stronie francuskich gospodarzy. Sekretarz generalny francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Alexis Lèger z pogardą mówił o Polakach, że przyszli do Francji jako żebracy i od razu zażądali trybunałów karnych i obozów koncentracyjnych. Krytyka Sikorskiego i jego rządu za oskarżycielski i rozliczeniowy ton wypowiedzi pod adresem poprzednich władz polskich obecna była także na łamach francuskiej i szwajcarskiej prasy¹².

Po załamaniu się Francji Ośrodek Oficerski w Cerizay pozostał w zasadzie zapomniany przez polskie władze wojskowe, a znajdujący się tam ludzie praktycznie pozostawieni sami sobie. Dynamika ówczesnych wydarzeń, chaos na froncie i na jego tyłach sprawiły, że nie przeprowadzono zorganizowanej ewakuacji Ośrodka na terytorium Wielkiej Brytanii. Mimo to większość „cerizejczyków”, wśród licznych przeszkód i trudności, zdołała przedostać się tam samorzutnie. Niestety, wkrótce po wylądowaniu na brytyjskiej ziemi większość „cerizejczyków” ponownie trafiła na boczny tor, w nowym obozie odosobnienia, tym razem w miejscowości Rothesay, na szkockiej wyspie Bute. Okoliczności ewakuacji Ośrodka Oficerskiego w Cerizay cytowany płk Adam Ludwik Korwin-Sokołowski w swych wspomnieniach opisuje następująco: „W czerwcu 1940 r. ruszyła niemiecka ofensywa. Wojska francuskie stawiały słaby opór. Morale żołnierzy było żadne; Francja wyraźnie walczyć nie chciała. Rozpoczął się odwrót a potem ucieczka przed atakującymi Niemcami. Ludność w panice uciekała z północy kraju na południe. Ciągnęły przez Cerizay kolumny wielkich wiejskich wozów wypełnionych dobytkiem i ludźmi uciekającymi z Normandii. [...] Widziało się

¹¹ T. Münnich, *op. cit.*, s. 228.

¹² W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. III (Okres 1939–1945), Londyn 1960, s. 99.

całe masy wędrujących żołnierzy i oficerów francuskich zdążających do portów, by stąd, znalazłszy jakiś okręt, przedostać się do Anglii. W całym tym bałaganie nikt oczywiście nie zatroszczył się o ewakuację naszego ośrodka. Wobec tego, nie licząc się już zupełnie z jakąkolwiek komendą obozu, zdecydowaliśmy się na własną rękę opuścić Cerizay kierując się do portów nad Atlantykiem. Wyjeżdżaliśmy małymi grupkami korzystając z przygodnych środków komunikacji. Ja z grupą kolegów oraz żoną i młodszym synem, którzy wcześniej przyjechali z Paryża, dobrnąłem do Bordeaux. Mieliśmy nadzieję, że uda się nam dostać na któryś z okrętów płynących do Anglii. W Bordeaux odnalazłem jakąś polską komendę wojskową. Już wstępna rozmowa utwierdziła mnie w przekonaniu, że nie mam o czym marzyć. Uciekające władze zostawiły wyraźne instrukcje kogo trzeba kierować do portów; dla takich jak ja nie było miejsca. Po co zresztą ratować takich ludzi? Niech dostaną się w niemieckie łapy!”¹³. Inny z „cerizejczyków”, ppor. Antoni Grycko w swoich wspomnieniach te dramatyczne chwile przedstawia następująco: „[...] pozostawieni przez komendę obozu w Cerizay własnemu losowi – wyszliśmy z 2-ma kolegami w nocy o godzinie drugiej na główną szosę prowadzącą na Zachód z zamiarem dotarcia do najbliższego portu w La Rochelle w zatoce biskajskiej. [...] Płatnik obozu zwiął z kasą przed nami i nie wypłacił żadnemu z nas, ani innym należnych 500 fr[anków – J.Z.]. Nikt go już więcej z nas w Anglii nie zobaczył”¹⁴.

Tajnym rozkazem z 11 sierpnia 1940 r. Dowódca Obozów i Oddziałów Wojska Polskiego w Szkocji gen. dyw. Marian Kukiel, po uprzednim porozumieniu z władzami brytyjskimi, zarządził utworzenie Zgrupowania Oficerów Nieprzydzielonych (Oficerski Obóz nr 23)¹⁵. Na miejsce tego zgrupowania wybrano niewielkie szkockie miasteczko Rothesay leżące na wyspie Bute, położone zaledwie o 45 km na zachód od Glasgow. Miasteczko małe, choć na wyspie Bute największe, to znany i cieszący się wśród Brytyjczyków dużą popularnością kurort, kąpielisko siarczano-solankowe, można powiedzieć: prawdziwy raj dla rybaków, wędkarzy oraz żeglarzy. Samą wyspę o długości 16 i szerokości od 6 do 8 km dzieliła od Glasgow zaledwie godzina rejsu statkiem pasażerskim czy promem. Przed wojną było to miejsce tłumnie odwiedzane przez turystów i kuracjuszy. Niestety nie jako wspaniałe kąpielisko i kurort zapisało się ono w dziejach Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii.

Na dowódcę tego Zgrupowania gen. Marian Kukiel powołał gen. bryg. Bolesława Mikołaja Jacynę-Jatelnickiego. Jego zastępcą został płk Mikołaj

¹³ A.L. Korwin-Sokołowski, *op. cit.*, s. 160–161.

¹⁴ Cyt. za: M. Szejnert, *op. cit.*, s. 71.

¹⁵ Rozkaz Dowódcy Obozów i Oddziałów Wojska Polskiego w Szkocji gen. dyw. Mariana Kukiela w sprawie utworzenia Zgrupowania Oficerów Nieprzydzielonych na wyspie Rothesay z 11 VIII 1940 r., Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie [dalej: AIPMS], sygn. A.VI/13/1.

Kolankowski. Pozostała obsada stanowisk w komendzie Zgrupowania w początkowym okresie jego funkcjonowania przedstawiała się następująco:

- por. Jan Dobrowolański – adiutant,
- kpt. Edward Zdzisław Zan-Kreyser,
- rtm. Józef Gruja – oficer ewidencyjny,
- ppłk dypl. Kazimierz Kuś – dyrektor nauk,
- kpt. Eugeniusz Zdrohecki – oficer sądowy,
- ppłk lek. Henryk Eisele – lekarz.

Do Komendy Zgrupowania przydzieleni zostali ponadto: aspirant Jerzy Krajewski, wachmistrz Tomasz Janikowski oraz plutonowi Alfred Kubicki i Wojciech Kubicki, wszyscy z polskiego obozu wojskowego w Broughton. W niedalekiej przyszłości do Zgrupowania mieli zostać również przydzieleni: referent kulturalno-oświatowy, referent bezpieczeństwa, ksiądz kapelan i postereunek żandarmerii¹⁶.

Oficerowie przydzieleni do Zgrupowania mieli być zaangażowani do prac „[...] nad studiami taktycznymi i w zakresie doświadczeń z kampanii wrześniowej 1939 r. w Polsce oraz z kampanii na Zachodzie w 1940 r.”¹⁷. Zgodnie z rozkazem gen. Kukieła oficerowie mieli zostać rozmieszczeni w hotelach i pensjonatach, a dzięki zabiegom władz brytyjskich obowiązywać ich miały zredukowane opłaty za mieszkanie z pełnym utrzymaniem. Cena za miejsce w hotelu wynosiła 49 szylingów tygodniowo, w pensjonatach I klasy 35 szylingów tygodniowo, w pensjonatach II klasy natomiast 30 szylingów tygodniowo. Opłata ta miała być regulowana przez oficerów z własnych funduszy.

Dowódca Obozów i Oddziałów Wojska Polskiego w Szkocji z naciskiem podkreślał, że „[...] fakt przeniesienia do m. Rothesay, gdzie oficerowie znajdują lepsze warunki bytowania, w niczym nie przesądza kwestii przyszłego ich użycia”¹⁸. W swym rozkazie z 11 sierpnia 1940 r. gen. Kukiel nakazywał również, aby podlegli dowódcy przedstawili mu do 17 sierpnia nazwiska kandydatów do przeniesienia do obozu w Rothesay. Przy ustalaniu list oficerów, którzy mieli zostać jeszcze w sierpniu przeniesieni do obozu, zalecano brać pod uwagę przede wszystkim ich wiek i stan zdrowia. Wnioski dowódców oddziałów miały zawierać szczegółowe umotywowanie.

Na kilka dni przed wydaniem tego rozkazu przez gen. Kukieła, gen. B. Jacyna-Jatelnicki wystosował do niego meldunek, w którym proponował, żeby w obozie Rothesay umieścić jedynie oficerów nieprzydzielonych oraz wszystkich oficerów

¹⁶ *Ibidem*, s. 1.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ *Ibidem*, s. 2.

z kategorią zdrowia „D” i „E”¹⁹. Generał Jacyna-Jatelnicki uważał bowiem za wysoce niewskazane umieszczenie w tym samym obozie oficerów, co do których istniały poważne zastrzeżenia natury moralnej i politycznej, podając jako przykład oficerów „cerizejczyków”. Wyrażał także przekonanie, że oficerowie bez przydziałów oraz z kategorią „D” i „E” już przez samo umieszczenie ich w odrębnym obozie będą rozgoryczeni i stworzą bardzo wrażliwe na wszelkie niepożądane wpływy środowisko. Sądził również, że lokując wraz z nimi oficerów z różnych powodów zdyskwalifikowanych, osiągnie się jedynie to, że cały obóz będzie przez jego mieszkańców uważany za obóz o charakterze karnym, obniży się poziom moralny oficerów, którzy w przyszłości będą jeszcze mogli zostać wykorzystani w służbie, a ponadto stworzy się tym pociągnięciem idealne warunki dla wszelkiej propagandy, gdyż mając kilkuset oficerów umieszczonych w hotelach lub pensjonatach, nie sposób będzie przeciwdziałać niepożądanemu wpływowi, jaki na większość oficerów mogłoby wywrzeć kilku nawet bezwartościowych osobników. Generał Jacyna-Jatelnicki był także zdania, że umieszczenie w obozie oficerów równych stopniem lub starszych od dowódcy obozu jest niewskazane, ponieważ mogłoby wywołać zbędne komplikacje w przestrzeganiu trybu i porządku życia obozowego, ponadto ze względów dyscyplinarnych było – w jego przekonaniu – całkowicie zbędne. W stosunku do oficerów zdyskwalifikowanych gen. Jacyna-Jatelnicki sugerował umieszczenie ich w odrębnym obozie, zapewniającym całkowitą izolację od pozostałych oficerów, chwilowo niewykorzystanych w oddziałach wojskowych²⁰.

Z treści jednego z następnych rozkazów gen. Mariana Kukiela wynikało, że przeniesienie oficera do Obozu Oficerskiego w Rothesay dyskwalifikuje go jednocześnie z dalszej służby liniowej. Wobec takiej daleko idącej zmiany stanowiska Kukiela w stosunku do poprzednich rozkazów, z których jasno wynikało, że przeniesienie do tego obozu nie przesądza późniejszego użycia oficerów w oddziałach, gen. Jacyna pisał: „Wartość znajdujących się w tutejszym obozie oficerów jest znana Panu Generałowi z moich wielokrotnych meldunków. Większość z nich nie zasługuje na dyskwalifikację, która nie tylko indywidualnie skrzywdziłaby ich lecz jest także wysoce niewskazana z punktu widzenia interesów polskich, a w szczególności wojskowych. Wskutek wyciekania wiadomości ze Sztabu, sprawa ta wcześniej czy później znana będzie oficerom tutejszego Obozu co wywoła silną depresję i skomplikuje warunki pracy i dowodzenia. Wobec utworzenia specjalnego podobozu dla oficerów zdyskwalifikowanych, pożądane byłoby wydanie przez Pana Generała rozkazu, któryby pozostałych tu oficerów podniósł na duchu i otworzył im możliwość dalszej czynnej pracy w Wojsku Polskim”²¹.

¹⁹ Meldunek gen. bryg. Bolesława Jacyny-Jatelnickiego do gen. dyw. Mariana Kukiela z 8 VIII 1940 r., AIPMS, sygn. A.VI/13/1.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ Pismo gen. bryg. Bolesława Jacyny-Jatelnickiego do gen. dyw. Mariana Kukiela z 10 X 1940 r., AIPMS, sygn. A.VI/13/1.

Na podstawie rozkazu otrzymanego od gen. Kukieła gen. Jacyna-Jatelnicki w listopadzie 1940 r. utworzył specjalny podobóz dla oficerów zdyskwalifikowanych. Podobóz ten umieszczono w miejscowości Tighnabruaich. Zamysł Kukieła polegał na odsunięciu oficerów niskiej wartości moralnej, którzy – zdaniem gen. Jacyna-Jatelnickiego – dotychczas zupełnie niesłusznie nadawali specyficzne piętno obozowi w Rothesay.

W połowie grudnia 1940 r. w Samodzielnym Obozie Oficerskim przebywało 538 oficerów i przewidywano dalszy ich napływ. Generał Jacyna-Jatelnicki wyrażał przekonanie, że zebranie tak dużej liczby oficerów pewnych kategorii należałoby uważać za pierwszą fazę organizacyjną, za którą powinna nastąpić kolejna, tzn. ostateczna decyzja co do przyszłego losu tych oficerów i rozpoczęcia z nimi stosownej pracy²². W swoim meldunku do Naczelnego Wodza gen. Jacyna-Jatelnicki wyrażał przekonanie, że utrzymywanie takiego zgrupowania oficerów przez dłuższy czas jest niewskazane, przede wszystkim z następujących powodów: „1. Wielka różnorodność oficerów tutaj się znajdujących pod względem stopni, broni, wartości moralnej, wieku, poziomowi umysłowego, przygotowania fachowego. Uniemożliwia to wartościową pracę wojskowo-szkoleniową przy braku normalnych związków organizacyjnych wojskowych; 2. Ujemny wpływ na samopoczucie oficerów. Stałym i konsekwentnym wysiłkiem, połączonym ze wskazywaniem na rozkazy, w myśl których oficerowie tutejszego obozu mogą być użyci analogicznie jak inni, udało się usunąć w dużym stopniu początkowe przygnębienie i zniechęcenie”²³.

Osiągnięcie pełnowartościowego stanu psychicznego utrudniało gen. Jacyni-Jatelnickiemu wiele czynników, m.in. otrzymywanie przez oficerów w Rothesay mniejszego uposażenia, tzn. bez dodatku żywnościowego i kwaterunkowego, czy też postawienie oficerów nadających się do służby wojskowej w sytuacji identycznej jak oficerowie, co do których było oczywiste, że w wojsku z różnych powodów (np. ze względu na wiek, stan zdrowia itd.) nie będą mogli być już wykorzystani.

Generał Jacyna-Jatelnicki uważał, że ówczesna sytuacja, szczególnie stojące przed Polską i jej siłami zbrojnymi potrzeby prowadzonej wojny winny sprawić, że władze polskie będą dążyły do możliwie najszerszego wykorzystania wszystkich osiągalnych polskich zasobów ludzkich. Jego zdaniem w szeregach wojska powinno być miejsce dla wszystkich zdolnych do służby żołnierzy. Wielokrotnie informował swoich przełożonych, gen. Władysława Sikorskiego i gen. Mariana Kukieła, o tym, że wśród skierowanych do Rothesay znajduje się liczne grono wartościowych oficerów. Wyrażał głębokie przekonanie, że jest szansa na wykorzystanie pełnego wysiłku i zapału zgromadzonych w Rothesay oficerów, ale

²² Meldunek gen. bryg. Bolesława Jacyna-Jatelnickiego do Naczelnego Wodza gen. dyw. Władysława Sikorskiego z 14 XII 1940 r., AIPMS, sygn. A.XII/27/18.

²³ *Ibidem*.

należy stworzyć im odpowiednie warunki, przede wszystkim wyjaśnić im, dokładnie z jakich powodów się tam znaleźli, jakie mają przed sobą perspektywy. Należało wskazać im szczegółowe cele pracy i wyłuszczyć ich osobistą sytuację, w szczególności perspektywę ich ewentualnego wykorzystania w siłach zbrojnych, względnie w polskich organizacyjnych strukturach cywilnych na terenie Wielkiej Brytanii. Dotychczasowa obserwacja podległych mu oficerów zgromadzonych w Obozie w Rothesay utwierdzała gen. Jacynę-Jatelnickiego w przekonaniu, że w odpowiednich warunkach znaczną większość z nich „[...] dałoby się wykorzystać dla lojalnej i wytężonej pracy”²⁴.

Jesienią 1940 r. dla potrzeb szkoleniowych wszystkich oficerów znajdujących się w Obozie w Rothesay podzielono na trzy grupy. Pierwszą stanowili oficerowie zaangażowani do szkolenia wojskowego w pełnym zakresie. W większości byli to oficerowie nadający się i przewidziani w przyszłości do służby liniowej. Grupę drugą stanowili oficerowie odpowiednich służb, również przewidziani do wykorzystania w oddziałach wojskowych. W grupie trzeciej natomiast znaleźli się oficerowie, którzy z różnych względów nie nadawali się do dalszej służby wojskowej i w związku z tym angażowani byli do szkolenia wojskowego w ograniczonym zaledwie stopniu. Podział taki został dokonany przez gen. Jacynę-Jatelnickiego na podstawie kategorii zdrowia i według stanu moralnego oficerów.

W grupie pierwszej znaleźli się m.in. tacy oficerowie, jak: płk Seweryn Łańcucki, płk Jan Ciastoń, płk Mieczysław Ścieżyński, płk Jerzy Englisch, płk Stanisław Kruk-Szuster i płk Jerzy Siłakowski, ppłk Bogdan Szeligowski, ppłk Marian Zyndram-Kościałkowski. Do grupy drugiej skierowano m.in. płk. Mikołaja Kulwiecia, płk. Czesława Szyndlera, płk. Kazimierza Moniuszkę, płk. Jana Ślaskiego, płk. Seweryna Borsuka. Z kolei w grupie trzeciej znaleźli się m.in. pułkownicy: Włodzimierz Tyszkiewicz, Bogusław Świdziński, Roland Bogusz, Tadeusz Alf-Tarczyński, Paweł Chrobak, Eugeniusz Piestrzyński i Henryk Abczyński.

Skoro jesteśmy przy nazwiskach „pensjonariuszy” Obozu w Rothesay, to warto dodać, że było wśród nich kilku bardzo znanych generałów, m.in. gen. dyw. Stefan Dąb-Biernacki, gen. dyw. w st. spocz. Kazimierz Ładoś, gen. bryg. Janusz de Beaurain, gen. bryg. Jerzy Ferek-Błęszyński, gen. bryg. Władysław Kalkus, gen. bryg. Adam Korytowski, gen. bryg. Feliks Kwaśniewski, gen. bryg. w st. spocz. Mikołaj Osikowski, gen. bryg. Stanisław Rouppert, gen. bryg. Kazimierz Schally, gen. bryg. Sergiusz Zahorski, gen. bryg. Ludomił Rayski, gen. bryg. Otton Krzisch i gen. bryg. Stefan Dembiński.

Dnia 28 sierpnia 1940 r. w Rothesay doszło do jednego z najbardziej przykrych i wstrząsających wręcz wydarzeń w środowisku polskim. Tego dnia bowiem policja angielska aresztowała w hotelu „Victoria” gen. dyw. Stefana

²⁴ Meldunek gen. bryg. Bolesława Jacyny-Jatelnickiego do Naczelnego Wodza gen. dyw. Władysława Sikorskiego z 14 XII 1940 r., AIPMS, sygn. A.XII/27/18.

Dąb-Biernackiego²⁵. Sąd Polowy nr 3, po przeprowadzeniu czterodniowej rozprawy i przesłuchaniu szeregu świadków, skazał go na karę dwóch i pół lat więzienia i wykluczenie z korpusu oficerskiego. W uzasadnieniu wyroku sąd napisał, że gen. dyw. Stefan Dąb-Biernacki „[...] dopuścił się przestępstwa z art. 54 i 67 K.K.W, pisząc i rozpowszechniając list do Prezydenta Republiki Francuskiej oraz list do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. W pismach tych, podawanych do wiadomości żołnierzy, znieważył on Naczelnego Wodza i Ministra Spraw Wojskowych omawiając jego działalność służbową w sposób oszczerczy, przez co złamał podstawowe zasady dyscypliny wojskowej i usiłował wywołać w czasie wojny niezadowolenie i ferment w szeregach żołnierskich”²⁶.

W czasie przymusowego pobytu w obozie oficerskim w Rothesay spośród pierwszych 250 oficerów zmarło 12, w tym trzech tragiczną śmiercią samobójczą. Jedenastu doznało zaburzeń psychicznych i skierowanych zostało na leczenie do szpitali dla nerwowo i umysłowo chorych²⁷. W połowie 1941 r. na wyspie Bute zmarł ppłk dypl. Władysław Ryszaneł, były zastępca (w 1930 r.) komendanta twierdzy brzeskiej w okresie osadzenia tam posłów opozycyjnych, w latach 1938–1939 konsul RP w Hamburgu. Los Ryszanka to jaskrawy przykład haniebnej zemsty zacierzwionych przeciwników. Dowiedziawszy się o pobycie ppłk. Ryszanka w Rothesay, poseł Hermann Lieberman wystawił mu bardzo dobrą opinię, pisząc, że mimo surowego zwierzchnika płk. Wacława Kostka-Biernackiego umiał się znaleźć wobec uwięzionych i uszanować ich ludzką godność²⁸. Uznał, że „Był to oficer o pełnych kwalifikacjach dowodzenia i służby w sztabach i mógł być przesunięty na jeden z ośrodków oficerskich, których było dziesiątki na terenie Szkocji i Anglii. W ogóle ani jeden oficer w ciągu 1940–1942 roku nie został przesunięty z Wyspy do tzw. linii, mimo najwyższych kwalifikacji. To byli oficerowie napiętnowani”²⁹. Wstawiennictwo Liebermana na nic się niestety zdało.

Generał Jacyna-Jatelnicki wielokrotnie zwracał się do gen. W. Sikorskiego z prośbami i sugestiami dotyczącymi sensownego wykorzystania oficerów zgromadzonych w podległym mu obozie w Rothesay. Na podstawie kilkumiesięcznych już obserwacji wyrażał głębokie przekonanie, że wielu z jego podkomendnych ma wysokie kwalifikacje wojskowe, nie ma co do nich żadnych zarzutów o charakterze moralnym itd., wobec czego powinni zostać wykorzystani w służbie, administracji czy chociażby, po odpowiednim krótkim przeszkoleniu, w Home Guard.

²⁵ Meldunek dowódcy Zgrupowania Oficerów w Rothesay gen. bryg. Bolesława Jacyny-Jatelnickiego do Dowódcy Obozów i Oddziałów Wojska Polskiego w Szkocji gen. dyw. Mariana Kukieła z 28 VIII 1940 r., AIPMS, sygn. A. 6/13/1.

²⁶ Rozkaz oficerski nr 20 Naczelnego Wodza gen. dyw. Władysława Sikorskiego z 18 XI 1940 r., AIPMS, sygn. A.XII.1/II B.

²⁷ T. Münnich, *op. cit.*, s. 228.

²⁸ A. Sikorski, Oficerskie obozy odosobnienia na Zachodzie, Zbiory Specjalne Biblioteki Naukowej Wojskowego Biura Badań Historycznych [dalej: ZSBN WBBH], sygn. II/54/4, s. 5.

²⁹ *Ibidem*.

W jednym z meldunków gen. Jacyna-Jatelnickiego z połowy grudnia 1940 r. czytamy: „Z obecnych w tut[ejszym] obozie kilkuset oficerów mogę wybrać około 200 zdolnych i chętnych do pełnienia służby”³⁰. Generał widział konieczność zajęcia tych oficerów czynną pracą wojskową. Miało to przede wszystkim podnieść ich stan psychiczny i moralny. Jakaś forma zaangażowania ich konieczna była również i z tego powodu, że społeczeństwo miejscowe coraz częściej wyrażało się w sposób krytyczny o tak dużej liczbie polskich oficerów przebywających na wyspie Bute, niewykorzystanych w służbie liniowej w czasie toczącej się przecież wojny. Dla Szkotów była to sytuacja absolutnie niezrozumiała. „Z uwagi na [...] opanowanie przez oficerów języka angielskiego w stopniu wystarczającym na codzienny użytek – pisał gen. Jacyna-Jatelnicki – proszę o zezwolenie na niezwłoczne zorganizowanie z wymienionych na wstępie oficerów dwóch kompanii w celu szkolenia ich do użycia choćby nawet w zakresie służby w miejscowej Home Guard. Zapewniam Pana Generała, że w dużym stopniu podniesie to na duchu tych oficerów oraz znajdzie bardzo przychylny oddźwięk w miejscowym społeczeństwie. Nawiązując do moich poprzednich meldunków składanych Dowódcy I Korpusu, mam nadzieję, że Pan Generał podzieli moje stanowisko, iż duża część spośród wszystkich tu obecnych oficerów nadaje się do dalszej czynnej służby wojskowej i nie została pod tym względem zupełnie wykorzystana”³¹.

Zgodnie z początkowymi zapewnieniami organizatorów obozu w Rothesay skierowani tam oficerowie mieli podlegać udziałowi w szkoleniu wojskowym i w przyszłości być wykorzystani w służbie liniowej. Pewnym zaprzeczeniem tych zapewnień jest jednak to, że od samego początku kierowano do Rothesay oficerów lotnictwa. W połowie grudnia było ich w tamtejszym obozie 65. Część z nich skierowana została ze względu na wiek czy też stan zdrowia, ale duża grupa to wartościowi fachowcy. We wspomnianym meldunku do gen. Sikorskiego gen. Jacyna-Jatelnicki wyrażał w tej sprawie poważne wątpliwości. Chodziło mu bowiem o to, że w Rothesay nie było żadnych warunków do prowadzenia zajęć szkoleniowych z zakresu lotnictwa. Na marginesie dodać można, że gen. Jacyna-Jatelnicki nie znał również przyczyny ani powodów przysłania wielu spośród tych oficerów do podległego mu obozu.

Na podstawie rozkazu Naczelnego Wodza z 8 listopada 1940 r. gen. Jacyna-Jatelnicki zorganizował w Tighnabruaich specjalny podobóz przeznaczony dla oficerów całkowicie zdyskwalifikowanych lub z różnych względów wymagających izolacji. Podobóz pod względem służbowym i gospodarczym podlegał komendantowi Samodzielnego Obozu Oficerskiego w Rothesay. Przydział żołnierzy do podobozu następował na wnioski dowódców Wielkich Jednostek i Samodzielnego Obozu Oficerskiego w Rothesay, zatwierdzone przez dowódcę I Korpusu,

³⁰ Meldunek gen. bryg. Bolesława Jacyna-Jatelnickiego do ministra spraw wojskowych gen. dyw. Władysława Sikorskiego z 15 XII 1940 r., AIPMS, sygn. A.VI.13/2.

³¹ *Ibidem*.

a także na wnioski dowódców Sił Powietrznych i Marynarki Wojennej³². W stosunku do podwładnych komendant podobozu miał uprawnienia dowódcy pułku. Do jego podstawowych zadań należało rozdzielanie pracy i ustalanie kompetencji poszczególnych żołnierzy stanowiących kadre podobozu, ustalanie porządku dnia i szczegółowego programu szkolenia, przydział żołnierzy skierowanych do podobozu do poszczególnych grup osobowych w zależności od ich kwalifikacji i opinii przesłanych przez ich dowódców. Komendant podobozu miał też prawo do przedstawiania raz w miesiącu wniosków o przesunięcie oficerów z podobozu w Tighnabruaich do Samodzielnego Obozu Oficerskiego w Rothesay lub bezpośrednio do jednostek wojskowych. Regulamin podobozu wprowadzał podział oficerów na trzy grupy. W pierwszej mieli się znaleźć oficerowie, których przewidywano w przyszłości do wykorzystania w organizujących się jednostkach wojskowych. W drugiej grupie umieszczano żołnierzy wymagających dłuższej obserwacji oraz „[...] podniesienia ich wartości żołnierskiej i uzyskania warunków przejścia do I grupy oraz ci, przeciw którym wdrożono dochodzenia sądowe i honorowe za wszelkie wykroczenia przeciw Kodeksowi Wojskowemu i Statutowi Sądu Honorowego”³³. Ostatnia, trzecia grupa, składała się z „[...] żołnierzy, którzy ze względu na posiadane nałogi i inne szkodliwe obciążenia, wymagają izolacji i ostatecznego skwalifikowania oraz postawienia wniosków o zwolnienie ze służby wojskowej względnie wykluczenie z Korpusu Oficerskiego”³⁴. Zakładano jednocześnie, że poprawne zachowanie i sumienne przykładanie się do obowiązków przez oficerów trzeciej grupy może spowodować ich przeniesienie do grupy drugiej. Ostatni punkt „Regulaminu Podobozu” mówił o tym, że pobyt w każdej z grup nie może być krótszy niż jeden miesiąc³⁵.

W podobozie utworzone zatem zostały trzy plutony (stanowiące wspomniane grupy) z dowódcami w stopniach majorów. W grudniu 1940 r. gen. Jacyna-Jatelnicki zwrócił się do gen. Sikorskiego z prośbą o wydzielenie podobozu Tighnabruaich „[...] w jednostkę samodzielną, podległą bezpośrednio Dowódcy Korpusu, bowiem obecnie ogół ma przeświadczenie, że Podobóz stanowi miejsce zesłania specjalnie dla Obozu Rothesay, co wpływa deprymująco na szereg jednostek o niewątpliwie wysokiej wartości, a które się tu znalazły nie z przewiny, a jedynie z braku stanowisk”³⁶.

Komendantem podobozu Tighnabruaich początkowo był płk art. Aleksander Batory, o którym gen. Jacyna-Jatelnicki miał bardzo pozytywną opinię. W związku z tym wystąpił do gen. Sikorskiego z propozycją wykorzystania go w linii: „Znam go dobrze od szeregu lat i z całą pewnością stwierdzam, że ten rodzaj

³² *Regulamin Podobozu w Tighnabruaich*, AIPMS, sygn. A.VI./13/1, s. 1.

³³ *Ibidem*, s. 2.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ Meldunek gen. bryg. Bolesława Jacyny-Jatelnickiego do ministra spraw wojskowych gen. dyw. Władysława Sikorskiego z 15 XII 1940 r., AIPMS, sygn. A.VI.13/2.

pracy zupełnie nie odpowiada jego uzdolnieniom i charakterowi. Z uwagi na dobro służby oraz osobę tego oficera – zmiana jest konieczna”³⁷.

Następcą na stanowisku komendanta podobozu został płk Władysław Spałek, który po trzech miesiącach pełnienia tej funkcji swoje spostrzeżenia przekazał w formie pisemnego meldunku do gen. Jacyny-Jatelnickiego. Jego uwagi dotyczyły zarówno kwestii natury organizacyjnej, jak i formalnej: „[...] odnośnie niektórych oficerów [...] brak mi szczegółowej opinii i wyraźnego podania rodzaju winy. Taki stan rzeczy stawia mnie w trudnej sytuacji, ponieważ zainteresowani oficerowie zaprzeczają kategorycznie, jakoby wiedzieli za co zostali tutaj skierowani i uważają się za ofiary, którym bezpodstawnie wyrządzono krzywdę. Proszę o uzupełnienie opinii wraz określeniem przewinienia [...]. Nieustalony z góry termin pobytu w Podobozie stwarza, zwłaszcza u oficerów znajdujących się tutaj za stosunkowo mniej ciężkie przewinienia, atmosferę pewnej beznadziejności i podatny grunt do wręcz fałszywego komentowania celów i zadań dla których Podobóz został stworzony. O ile rozchodzi się o oficerów, których w obecnych warunkach ze względu na rodzaj ich przewinień w ogóle w służbie użyć nie można, to należałoby – moim zdaniem – postawić wobec nich sprawę jasno, podając im do wiadomości powody, dla których wyższe władze zdecydowały się przydzielić ich do Podobozu. Mam tu na myśli oficerów seksualnie zboczonych, względnie nałogowców. To samo dotyczy, moim zdaniem, również oficerów, przeciwko którym prowadzone są sprawy sądowe, przeciągające się przez szereg miesięcy i nie zakończone z najrozmaitszych niezależnych od sądów powodów, przy czym charakter tych spraw jest tego rodzaju, że użycie tych oficerów w służbie w oddziałach jest do czasu zakończenia postępowania sądowego niemożliwe”³⁸.

Pułkownik W. Spałek dotyka tutaj bardzo dramatycznej strony funkcjonowania zarówno Samodzielnego Obozu Oficerskiego Rothesay, jak i podobozu w Tighnabruaich. Jest to niestety kwestia kładąca się cieniem na historii oddziałów polskich w Wielkiej Brytanii. Nie ma wątpliwości, że obozy te nie były tylko miejscem zbornym dla nadwyżki oficerów, dla których w jednostkach czasowo zabrakło miejsc. Były to niestety placówki, do których zsyłano tę część kadry oficerskiej, wobec której stawiano zarzuty natury politycznej, m.in. o sympatie prosanacyjne, oficerów, których obwiniano o przyczynienie się do klęski wrześniowej 1939 r. itd. Zamiarem, nieudolnie zresztą skrywanym przez organizatorów tych obozów, było odizolowanie oficerów, co do lojalności których mogły istnieć pewne insynuacje i wątpliwości. Do obozów tych odsyłano często ludzi, którym przez długie miesiące nie postawiono żadnych zarzutów. Dotyczy to przede wszystkim podobozu Tighnabruaich, gdzie skierowano m.in. wielu

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ Meldunek p.o. Komendanta Podobozu Tighnabruaich płk. Władysława Spalka do Komendanta Samodzielnego Obozu w Rothesay gen. bryg. Bolesława Jacyny-Jatelnickiego z 20 II 1941 r., AIPMS, sygn. A.XII/27/18.

oficerów na podstawie złośliwych donosów, fałszywych, anonimowych niekiedy, oskarżeń itp. Wśród oficerów zesłanych na wyspę Bute była duża grupa takich, wobec których nie wszczęto jakiegokolwiek dochodzenia, bez przesłuchania i bez wyroku. Arkadiusz Adamczyk, we wstępie do wspomnień „pensjonariusza” Rothesay, Stefana Mękarskiego tak pisze o mechanizmach zsyłania tam oficerów: „Jeżeli wojskowy lub polityk był, tak jak Mękarski, znienawidzony przez osobę lub środowisko współtworzące rząd na uchodźstwie wystarczyło stworzyć całkowicie nieprawdziwe zarzuty, które następnie stanowiły podstawę dla powzięcia takiej decyzji”³⁹.

Rozkazem Naczelnego Wodza gen. dyw. W. Sikorskiego z 18 marca 1941 r. Samodzielny Obóz Oficerski w Rothesay został przemianowany na Stację Zborną, a podobóz w Tighnabruaich na Obóz Oficerski⁴⁰. W Stacji Zbornej w Rothesay mieli zostać zgrupowani oficerowie, którzy z powodu stanu zdrowia lub też wieku czasowo pozostawali bez przydziału. Do Stacji Zbornej mógł przenosić Naczelną Wódz albo upoważnione przez niego organy. Jej komendant podlegał bezpośrednio dowódcy I Korpusu, a pod względem dyscyplinarnym otrzymał uprawnienia szczebla dowódcy dywizji.

Oficerów Stacji Zbornej w Rothesay podzielono na dwie grupy: 1. grupa pierwszej kolejności, do której zaliczeni zostali oficerowie przewidziani w najbliższej kolejności do obsady wolnych stanowisk w oddziałach liniowych; 2. grupa rezerwy oficerskiej, w składzie której znaleźli się pozostali oficerowie Stacji Zbornej. Przydział do konkretnej grupy oficer otrzymywał wraz ze skierowaniem go do Rothesay.

Obóz Oficerski w Tighnabruaich został przeznaczony dla oficerów niemających kwalifikacji do użycia ich w dalszej służbie, a jednocześnie nie można było przenieść ich w stan spoczynku, ewentualnie zwolnić ze służby wojskowej. Do obozu tego mógł oficerów kierować Naczelną Wódz lub upoważnione przez niego organy wojskowe, po uprzednim stwierdzeniu braku kwalifikacji do dalszego użycia w służbie. Podstawę do ustalenia braku kwalifikacji stanowiła opinia przełożonego o uprawnieniach co najmniej dowódcy pułku, stwierdzająca nieprzydatność oficera do służby stałej. Opinia taka miała być mocno uzasadniona i wydana po ewentualnym przeprowadzeniu dochodzenia, przesłuchaniu zainteresowanego oficera, a w miarę potrzeby zbadania go przez wojskową komisję lekarską.

W związku z docierającymi do polskich, jak również brytyjskich władz wojskowych i cywilnych informacjami o złej atmosferze panującej w tych obozach, w szczególności w Tighnabruaich, Naczelną Wódz wysłał tam swego delegata – płk. dypl. Witolda Mikulicz-Radeckiego z zadaniem przyjrzenia się sytuacji

³⁹ S. Mękarski, *Zapiski z Rothesay 1940–1942*, wstęp i oprac. A. Adamczyk, Londyn–Piotrków Trybunalski 2003, s. 14–15.

⁴⁰ Rozkaz Naczelnego Wodza z 18 III 1941 r. w sprawie Stacji Zbornej Oficerów w Rothesay i Obozu Oficerskiego w Tighnabruaich, AIPMS, sygn. A.VI/13/1.

na miejscu, zbadania panującej tam atmosfery i stosunków oraz zebrania opinii umieszczonych w obozie oficerów. W dniu 19 lutego płk Mikulicz-Radecki przeprowadził odprawę z oficerami zgromadzonymi w Tighnabruaich, po której mogli oni przekazać swoje uwagi, postulaty, opinie itd. w formie pisemnych meldunków. Z lektury tego materiału wynika, że wielu spośród oficerów w ogóle nie wiedziało, za co do takiego obozu trafili, na jak długo ich tam „zesłano”, często załamani psychicznie nie widzieli przed sobą żadnej sensownej perspektywy.

W swoim meldunku do płk. Mikulicz-Radeckiego płk dypl. Mieczysław Paczkowski pisze: „Istnienie takiego Obozu nie przynosi żadnego zaszczytu nie tylko samemu WP ale wprost sprawie polskiej na terenie Wielkiej Brytanii. Niestety nie udało się utrzymać w tajemnicy charakteru obozu, zanim bowiem jego pierwsi *pensjonariusze* się tu zjawili, już ludność miejscowa była uprzedzona, że to będzie *penal camp*, a ci którzy go zaludnią to *bad boys*. Dziś ludność ta generalizując wskazuje palcami na przechodzących ludzi w polskich mundurach oficerskich wymawiając *Bad boys*, albo też wiedząc o zbrodniach seksualnych poszczególnych oficerów, uważa, że zwykłym barbarzyństwem jest trzymanie takich ludzi tutaj, a nie w szpitalach dla chorych. Wreszcie ludność ta widzi próżniaczy tryb życia całego Obozu wtedy, kiedy wszędzie dookoła odbywa się praca dla wojny [...]. Że społeczeństwo tutejsze w postawie swej stać na urządzenie kantyn dla Polaków, to jest to wynikiem jedynie gościnności oraz zwykłej litości nad ludźmi pozbawionymi Kraju i rodzin, a jednocześnie nie tak strasznymi, jak ich z góry odmalowano. Oczywiście jeśli chodzi o stan poinformowania miejscowego społeczeństwa o charakterze Obozu, to na pewno żadne rozkazy o zachowaniu tajemnicy wojskowej nie mogą powstrzymać dzisiaj nikogo z *pensjonariuszy* od takiego przedstawiania sprawy, które dobrej opinii organizatorom tego Obozu nie przysparza, że to się jednocześnie może ujemnie odbijać na opinii o nas – Polakach w ogóle, tego dowodzić nie trzeba. Można by może jednak pomyśleć, że Obóz ten spełnia swoją rolę z punktu widzenia tych założeń, dla których został stworzony, a które streszczają się w jednym – poprawienie wypaczonych charakterów lub usunięcie złych nawyków. Gruba pomyłka. Obóz ten jest jedynie widowiskiem demoralizującym, zwłaszcza młodych ludzi, przysyłanych za to, że albo są *niezrównoważeni* albo *skryci* [...] Rozpacz, smutek, ból i nienawiść z chęcią zemsty z niej wyzierają. Jest ona pełna poczucia krzywdy i niesprawiedliwości, jest pełna buntu. Nie znam przewin wszystkich oficerów siedzących w tym Obozie. Znam jednak szereg takich, o których bym się starał specjalnie gdybym był dowódcą baonu, aby ich mieć jako dowódców plutonu. Zarówno ci, którzy już wyszli stąd, jak i pozostający jeszcze, wszyscy doznali urazu psychicznego i nabyli negatywnego stosunku do ludzi winnych ich krzywdy moralnej [...] wszyscy marnują niepotrzebnie czas; nikt nie wykazuje żadnego zainteresowania, każdy bowiem uważa się za wyrzuconego poza nawias życia wojskowego i możliwości pracy dla sprawy polskiej. [...] Utrzymywanie tutaj posterunku żandarmerii dla pilnowania nas jest czymś co się w niczyjej

głowie nie może pomieścić, zwłaszcza, gdy rzeczy te nie są zrozumiałe dla tu-tejszego społeczeństwa, które wie o tym i wyraża z tego powodu oburzenie. [...] Brutalne traktowanie jest jednym ze zjawisk normalnych. Wyrazem tego może być choćby wyrażenie, że *apelować możecie tylko do jednego Boga*. Przeprowadzane w swoim czasie apele obecności przez porucznika, sprawdzającego głośno nazwiska oficerów starszych od niego, nie jest zapewne zgodne z duchem karności wojskowej. Podobnie odczytywanie rozkazu oficerom przez sierżanta. [...] Ta sprawa tym bardziej jeszcze skłania mnie do prośby o jak najszybsze zwolnienie z wojska. Już dziś zresztą uważam, że w wojsku faktycznie nie jestem, a w obozie Tighnabruaich jestem jedynie osobą bardzo mało wygodną i utrudniającą prace komendy przez mój negatywny stosunek do wszelkich jej poczynań, stosunek który wyraża się w idei, że jeśli z Tighnabruaich lub z wojska nie będę zwolniony, to najlepiej, bym znalazł się jak najprędzej w prawdziwym, formalnym więzieniu, będzie to bowiem daleko zdrowszym zakończeniem mej kariery wojskowej aniżeli Tighnabruaich⁴¹.

Inny z „zesłańców”, rotmistrz Marcisz w meldunku do płk. Mikulicz-Radeckiego pisał: „Znajduję się w tutejszym obozie od dnia 3 XII 1940 r. Oczekuję na załatwienie mojej sprawy przez 8 miesięcy. Ustawiczne wyczekiwanie z dnia na dzień kompletnie wyczerpało mnie nerwowo i fatalnie odbija się na moim stanie zdrowia. Przypuszczam, że z łatwością udowodnię niesłuszność postawionych mi zarzutów. Kampanię w Polsce odbyłem z wyróżnieniem, a we Francji pracowałem z całym oddaniem się. W październiku 1939 r. ojca mego aresztowano w Wilnie i wywieziono w głąb Rosji, a w lutym 1940 r. resztę rodziny, w tym jedyne 5 letniego syna Jerzego. Nigdy nie działałem ze złą wolą, nigdy nie byłem karany, swoim zachowaniem się nigdy nie dałem powodu do izolowania mnie od reszty społeczeństwa na emigracji, jako człowieka szkodliwego. Odwrotnie, w miarę moich sił lojalnie i uczciwie pracowałem, a od września 1939 tak ja, jak i cała moja rodzina poniosła ciężkie i bolesne ofiary dla dobra Kraju. Przydzielenie mnie do tutejszego obozu jest krzywdzące w najwyższym stopniu [...] teraz jest wojna, jestem młody i zdrow i pole walki jest najwłaściwszym miejscem dla mnie. Proszę o przeniesienie mnie z tutejszego obozu na najcięższą pracę w pociągach pancernych, gdzie oficerowie są w charakterze szeregowych⁴².

Kapitan Sergiusz Niedzielski napisał z kolei: „Mam lat 46, jestem żonaty i mam 2 małoletnich dzieci. W dniu 3 XII 1940 r. zostałem przeniesiony do Obozu Oficerskiego w Tighnabruaich, o którym wiedziałem, że jest Obozem Izolacyjnym, a po przybyciu oświadczył mi komendant tego Obozu płk Spałek, że jestem przysłany tutaj dlatego, że ciąży na mnie zarzut pijaństwa, karciarstwa i erotomanii. Oświadczam, że w ogóle nie piję alkoholu, w karty grać nie umiem,

⁴¹ Meldunek płk. dypl. Mieczysława Paczkowskiego z 20 II 1941 r. do delegata Naczelnego Wodza płk. dypl. Witolda Mikulicz-Radeckiego, AIPMS, sygn. A.XII/27/18.

⁴² Meldunek rotm. Marcisza z 20 II 1941 r. NW płk. dypl. Witolda Mikulicz-Radeckiego, AIPMS, sygn. A.XII/27/18.

a co się tyczy zarzutu erotomanii to oświadczam, że zbrocenia takiego nie mam, a przypisywany mi zarzut polega widocznie na anonimowym doniesieniu, złośliwym i bezpodstawnym. W sprawie powyższych zarzutów nie byłem w ogóle przesłuchiwany ani w postępowaniu sądowym ani dyscyplinarnym, ani też honorowym i nie dano mi możliwości, ani ujawnienia sprawców fałszywego meldunku, ani też wytłumaczenia się przed jakąkolwiek instancją⁴³.

Do najdramatyczniejszych można niewątpliwie zaliczyć meldunek porucznika Henryka Halickiego z 5 Baonu Czołgów: „[...] czuję się w obowiązku zaprotestować przeciwko temu co się tu dzieje i oświadczam, że niegodne traktowanie nie dotyka mnie wcale lecz całym ciężarem hańby spada na tych, którzy to czynią. Przykro mi stwierdzić fakt, że gdy dnia 31 X 1939 r., dostałem się do niewoli w lasach Tomaszowa Lubelskiego, Niemcy postąpili ze mną szlachetniej niż tutaj rodacy, bo pozwolili zatrzymać broń boczną, traktując mnie jak rycerza, natomiast tu postąpiono ze mną jak z paskarzem lub bandytą, których się zsyłało jeszcze niedawno do Berezy, postąpiono gorzej nawet, bo bez podania powodu, nie mówiąc na jak długo zesłano mnie do obozu izolacyjnego⁴⁴.

Podobny obraz całej tej smutnej rzeczywistości wyłania się ze sprawozdania księdza kapelana pułkownika Konstantego Pogłódka do gen. dyw. Mariana Kukieła: „Byłem w Tighnabruaich celem odprawienia nabożeństwa i rozmawiałem z mjr. Chroń-Frołowiczem. Jest to jedna z tych tragedii, jakich mamy, niestety zbyt dużo [...]. Jak się poinformowałem, prawie co miesiąc w raportach z Tighnabruaich przesyłanych był przedstawiany, jako jeden z najwzorzorszych oficerów. [...] Siedzi od roku, chodzi w podartym battle-dresie, bo naprawdę nie ma za co kupić. [...] W smutku i zmartwieniu prawie skamieniał [...]. Wniósł trzy pisma do Naczelnego Wodza i na żadne z nich odpowiedzi nie otrzymał. Ktoś to po drodze musiał zgilotynować. Ale kto? Nawet bandyta skazany na śmierć, a apelujący do łaski Prezydenta otrzymuje odpowiedź pozytywną albo negatywną – czemuż to tego prawa odmawia się oficerowi? Takie stosunki nie są zdrowe i wglądnięcie w jakieś ciche machinacje ludzi, którym jakby zależało na wbijaniu klina między Naczelnego Wodza a korpus oficerski, jest po prostu palącą koniecznością. Tu na naszej wyspie mam sposobność słyszeć to często od ludzi prawych⁴⁵.

Długie miesiące beczynnego przebywania na wyspie Bute w Rothesay i Tighnabruaich wyrządziły wielkie spustoszenie w charakterach i psychice polskich oficerów objawiające się nierzadko wysokim stopniem zdemoralizowania. Nie pozostawało to bez wpływu na opinię miejscowej społeczności, początkowo podchodzącej z dużą dozą wyrozumiałości dla „zesłańców”, lecz z czasem tracącej ją i wyrażającą coraz głośniejsze swoje oburzenie faktem przebywania tak

⁴³ Meldunek kpt. inż. Sergiusza Niedzielskiego z 20 II 1940 r. NW płk. dypl. Witolda Mikulicz-Radeckiego, AIPMS, sygn. A.XII/27/18.

⁴⁴ Meldunek por. Henryka Halickiego z 21 II 1941 r. do NW, AIPMS, sygn. A.XII/27/18.

⁴⁵ Pismo księdza kapelana Konstantego Pogłódka z 6 I 1942 r. do Dowódcy I Korpusu gen. dyw. Mariana Kukieła, AIPMS, sygn. Kol. 24/IX.

dużej liczby oficerów w kurorcie w czasie trwania działań wojennych. Kapitan Edward Zan-Kreyser, oficer do zleceń w Komendzie Stacji Zbornej w Rothesay, 20 maja 1941 r., po konferencji z miejscowym inspektorem policji brytyjskiej, w meldunku do gen. Jacyny-Jatelnickiego pisał: „Opinia publiczna w Rothesay ustosunkowała się ostatnio bardzo krytycznie do naszych oficerów, którzy chodzą po Rothesay i nic nie robią. *Zbierają się grupkami i chodzą jak owce* (dosłownie). Szkoci wiedzą, że Polacy mają pewne zajęcia, ale nie rozumieją dlaczego cały dzień widać wałęsających się oficerów. Ostatnio przybyły oddział brytyjski silnie z nami pod tym względem kontrastuje. Szkoci rozumieją, że oficer na odpoczynku może robić co chce lecz odpoczynek nie może trwać dłużej jak dwa tygodnie. Krótko mówiąc, opinia żąda, by Polacy tu przebywający robili wrażenie wojska. Tutejsi obywatele bardzo wyrozumiale traktują nadużywanie alkoholu lecz widzą szereg Polaków, którzy stale i nie zawsze w przystojny sposób są pijani, co robi złe wrażenie oraz nasuwa pytanie skąd się biorą na to pieniądze. Ubiór oficerów polskich jest niejednorodny, widać dużą dowolność i swobodę [...] Odbija to silnie przy zawsze bez zarzutu ubranych oficerach brytyjskich. Oficerowie polscy są rozpolitykowani b. silnie a przecież wiadomo, że Francja upadła właśnie dzięki politykierstwu. To rozpolitykowanie udziela się Szkotom, przed którymi Polacy się zwierzają ze swoich spraw wewnętrznych. Wielu Polaków robi wrażenie, że poza kobietami nic ich nie interesuje – nawet los własnej Ojczyzny”⁴⁶.

Podobną opinię Szkotów na temat oficerów polskich na wyspie Bute przedstawił gen. Jacyna-Jatelnicki w meldunku do gen. Kukiela, ówczesnego dowódcy I Korpusu: „Opinia publiczna potępia beczynność takiej dużej ilości polskich oficerów, co znajduje wyraz w rozmowach i w prasie. Opinia ta nie zna istotnego stanu rzeczy. Oficer, który w stanie beczynności znalazł się, często nie z własnej winy, nie umie walczyć z tą opinią, nie może, a często nie chce przytoczyć argumentów, które by znalazły życzliwy oddźwięk. Ma dość tego siedzenia i chce dostać karabin do ręki przewidując, że kiedyś w kraju każą mu się tym karabinem legitymować wobec rodziny i społeczeństwa”⁴⁷. W tym samym meldunku gen. Jacyna-Jatelnicki pisał, że 40% stanu osobowego w Stacji Zbornej w Rothesay to ludzie zdrowi i zdolni do służby liniowej, chcący walczyć, jak przystało na żołnierza, a nie beczynnie siedzieć. W tej mieszaninie różnego rodzaju zesłańców czuli się wyjątkowo źle. Na przydziały do jednostek czy na inne stanowiska wojskowe w ciągu 11 miesięcy od utworzenia obozu odeszło zaledwie 140 oficerów, co przy stanie 570 oficerów w sierpniu 1941 r. stanowiło niewielką liczbę. A przecież faktem był w tym czasie stały wzrost liczby oficerów na wyspie Bute, zarówno w Rothesay, jak i w Tighnabruaich. Generał

⁴⁶ Meldunek oficera do zleceń w Komendzie Stacji Zbornej w Rothesay kpt. Edwarda Zan-Kreysera z 20 V 1940 r. do Komendanta Stacji Zbornej gen. bryg. Bolesława Jacyny-Jatelnickiego, AIPMS, sygn. A.VI.13/2.

⁴⁷ Meldunek Komendanta Stacji Zbornej w Rothesay gen. bryg. B. Jacyny-Jatelnickiego z 17 VIII 1941 r. do dowódcy I Korpusu gen. dyw. M. Kukiela, AIPMS, sygn. A.VI/13/1.

Jacyna-Jatelnicki meldował: „Samych kapitanów, poruczników i podporuczników jest pokaźna liczba, którym w każdej chwili można by nadać przydziały. Zatrudnienie w przemyśle specjalistów posuwa się naprzód żółtym krokiem. Mimo wielu zapowiedzi i rejestracji formalności związane z tą sprawą są uciążliwe i długotrwałe. [...] Są także oficerowie, którzy nie otrzymali przydziału wskutek toczących się przeciwko nim dochodzeń. Uzyskali niektórzy z nich w międzyczasie wyroki uniewinniające. W pojęciu ich znikła więc przyczyna stanowiąca przeszkodę w otrzymaniu przydziału”⁴⁸.

Być może przypadkowi jedynie należy zawdzięczać, że obóz dla polskich oficerów na wyspie Bute przestał istnieć latem 1942 r. Tak się bowiem złożyło, że w Rothesay mieszkała siostra posła brytyjskiej Partii Pracy, Henry’ego Morrisona. Ta dobrze sytuowana kobieta była właścicielką dużego domu, w którym zawsze kwaterowała jednego czy dwóch oficerów. W trakcie jednej z wizyt u siostry poseł Morrison w rozmowie z polskimi oficerami wyraził zdumienie, słysząc o ich losie i ówczesnej sytuacji, tak oto ten stan komentując: „Do jakich dochodzimy paradoksów. Kiedy cały świat brytyjski bierze najżywszy udział w wojnie, nie wyłączając młodzieży, tu na tej wyspie tylu zdrowych ludzi o dużych kwalifikacjach wojskowych organizuje turnieje bridge’owe”⁴⁹. Oficerowie polscy, rozmówcy posła Morrisona, poprosili go o zainteresowanie się sprawą polskich obozów. Zwrócili uwagę, że: „Ministrowi Morrisonowi, starszemu i wytrawnemu parlamentarzysty nie trzeba było dwa razy tego powtarzać. Na najbliższym posiedzeniu Izby Gmin zapytał premiera Churchilla: »Czy wiadomo Rządowi Jego Królewskiej Mości, że kiedy cały Naród Brytyjski jest wprzęgnięty do wojny, jest niedaleko mała wyspa, na której siedzi beczynnym kilkuset młodych ludzi dobrze przygotowanych do wojny?«”⁵⁰. Ta głośna interpelacja parlamentarystów z ramienia brytyjskiej Partii Pracy, Henry’ego Morrisona i Gerarda McKinlaya doprowadziła do ujawnienia funkcjonowania polskich obozów izolacyjnych w Rothesay i Tighnabruaich na forum parlamentu brytyjskiego i spowodowała, że polskie władze wojskowe po kilku miesiącach zdecydowały się na ich likwidację. Wiosną 1942 r. zaczęły nadchodzić rozkazy o kierowaniu oficerów „zesłańców” na Kurs Wyższych Dowódców, na różnego rodzaju staże wojskowe, część skierowano do centrów wyszkolenia poszczególnych broni. Mirosław Dymarski podaje, że przez obóz w Rothesay przeszło około 1500 osób, w tym około 20 generałów⁵¹.

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ A. Sikorski, *op. cit.*, s. 9.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 10. O interwencji Henry’ego Morrisona i Gerarda McKinlaya w Izbie Gmin pisze m.in. A. Adamczyk. *Vide*: S. MękarSKI, *op. cit.*, s. 8.

⁵¹ M. Dymarski, *Polskie obozy odosobnienia we Francji i w Wielkiej Brytanii w latach 1939–1942*, „Dzieje Najnowsze” 1997, R. XXIX, nr 3, s. 123.

W dniu 18 września 1943 r. minister obrony narodowej gen. M. Kukiel wydał rozkaz o definitywnej likwidacji Stacji Zbornej Oficerów w Rothesay⁵². W jej miejsce powołana została Kadra Ewidencyjna Oficerów. Zadaniem tej nowej komórki było „[...] prowadzenie ewidencji oraz spraw gospodarczych oficerów pozostających poza Wojskiem, będzie ona ponadto punktem przejściowym oficerów powoływanych ze stanu nieczynnego oraz zwalnianych ze służby czynnej”⁵³. W styczniu Kadra Ewidencyjna Oficerów przeniesiona została do miejscowości Kirkcaldy, co wiązało się z brytyjskimi planami budowy obozu wyszkoleniowego na wyspie Bute.

Jednym z „zesłańców” na Bute był Stefan Mękowski, autor wspomnianych na tych łamach *Zapisków z Rothesay*, skrzywdzony niesprawiedliwą i niezrozumiałą decyzją. Rothesay opuścił wyspę dopiero w lipcu 1942 r. W jego *Zapiskach* pod datą 10 lipca 1942 r. czytamy: „Po 22 miesiącach opuściłem Rothesay. Czy uda się nie wrócić do tej trupiarni, z której ostatnio jednego oficera na tydzień wysyłają do szpitala wariatów? Czasem wydaje mi się, że w historii tortur polskich w tych latach, nie rzeka Kołyma, nie Morze Białe, nie Komi, Starobielsk, katanga sybirska i nie obozy koncentracyjne w Dachau, Oranienburgu czy Oświęcimiu – ale Rothesay wymieniane będzie jako miejsce najbardziej ponurej zagłady kilkuset polskich inteligentów. Właśnie Rothesay, rothesayańska półkulista promenada nad zatoką, rothesayańskie różnokolorowe rododendrony, Ascog, Kanada Hill, Barony Road, Mount Pleasant, Pot Banatyne – to będą we wspomnieniach ludzi najniegodziwiej, najohydniej zniszczonych – nazwy, kryjące w sobie tajemnicę cierpienia najbardziej nieoczekiwanego. Myślę, że jeszcze pół roku dłużej, a ja już nie znalazłbym w sobie siły wyjazdu z Rothesay. Już zamarzyłyby wszystkie organy woli i ambicji. Już byłoby za późno”⁵⁴.

Jak wynika z przytaczanych tu materiałów archiwalnych, do tych nieprzynoszących Polskim Siłom Zbrojnym na Zachodzie chluby miejsc trafiali różni ludzie, o różnych poglądach, o różnych charakterach i różnym poziomie moralnym. Wyraźnie widać jednak, że stacje zborne w Cerizay, Rothesay i Tighnabruaich wykorzystane zostały przede wszystkim jako miejsca zesłania oponentów politycznych gen. W. Sikorskiego i wszystkich tych, którzy ośmielali się podważać jego linię polityczną i dokonania wojenne. Doszło przy tym do wielu drastycznych niegodziwości, nieuczciwości, pomyłek i złośliwości, niszczących i łamiących ludzi psychicznie, do wielu nieszczęść i ludzkich tragedii.

Nie ulega wątpliwości, że funkcjonowanie stacji zbornych o takim charakterze, jak te w Cerizay, Rothesay i Tighnabruaich nie przynoszą chwały polskim

⁵² Pismo ministra obrony narodowej gen. Mariana Kukieła z 30 IX 1943 r. do Szefa Administracji Sił Zbrojnych, AIPMS, sygn. A.XII.4/206.

⁵³ Notatka służbowa dla ministra obrony narodowej z 25 IX 1943 r., AIPMS, sygn. A.XII.4/206, s. 1.

⁵⁴ S. Mękowski, *op. cit.*, s. 472.

władzom wojskowym, stanowią ostrą rysę na życiorysie gen. Władysława Sikorskiego i kładą się jednocześnie cieniem na chlubnej przecież historii Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w latach drugiej wojny światowej.

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie [AIJPL]

Lista niektórych generałów i oficerów osadzonych w Ośrodku Oficerskim w Cerizay w latach 1939–1940 oraz skład Komendy Ośrodka, sygn. 27/6/ZD/1 nr 18.

Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie [AIPMS]

Meldunek gen. bryg. Bolesława Jacyny-Jatelnickiego do gen. dyw. Mariana Kukiela z 8 sierpnia 1940 roku, sygn. A.VI/13/1.

Meldunek gen. bryg. Bolesława Jacyny-Jatelnickiego do Naczelnego Wodza gen. dyw. Władysława Sikorskiego z 14 grudnia 1940 roku, sygn. A.XII/27/18.

Meldunek gen. bryg. Bolesława Jacyny-Jatelnickiego do Dowódcy I Korpusu gen. dyw. Mariana Kukiela z 10 listopada 1940 roku (L.dz.1048/tjn./40), sygn. A.VI/13/1.

Meldunek dowódcy Zgrupowania Oficerów w Rothesay gen. bryg. Bolesława Jacyny-Jatelnickiego do Dowódcy Obozów i Oddziałów Wojska Polskiego w Szkocji gen. dyw. Mariana Kukiela z 28 sierpnia 1940 roku, sygn. A. 6/13/1.

Meldunek gen. bryg. Bolesława Jacyny-Jatelnickiego do ministra spraw wojskowych gen. dyw. Władysława Sikorskiego z 15 grudnia 1940 roku, sygn. A.VI.13/2.

Meldunek Komendanta Stacji Zbornej w Rothesay gen. bryg. B. Jacyny-Jatelnickiego z 17 sierpnia 1941 roku do dowódcy I Korpusu gen. dyw. M. Kukiela, sygn. A. VI/13/1.

Meldunek kpt. inż. Sergiusza Niedzielskiego z 20 lutego 1940 roku NW płk. dypl. Witolda Mikulicz-Radeckiego, sygn. A. XII/27/18.

Meldunek oficera do zleceń w Komendzie Stacji Zbornej w Rothesay kpt. Edwarda Zan-Kreysera z 20 maja 1940 roku do Komendanta Stacji Zbornej gen. bryg. Bolesława Jacyny-Jatelnickiego, sygn. A. VI.13/2.

Meldunek p.o. Komendanta Podobozu Tighnabraich płk. Władysława Spałka do Komendanta Samodzielnego Obozu w Rothesay gen. bryg. Bolesława Jacyny-Jatelnickiego z 20 lutego 1941 roku, sygn. A. XII/27/18.

Meldunek płk. dypl. Mieczysława Paczkowskiego z 20 lutego 1941 roku do delegata Naczelnego Wodza płk. dypl. Witolda Mikulicz-Radeckiego, sygn. A. XII/27/18.

Meldunek por. Henryka Halickiego z 21 lutego 1941 roku do NW, sygn. A. XII/27/18.

Meldunek rotm. Marcisza z 20 lutego 1941 roku NW płk. dypl. Witolda Mikulicz-Radeckiego, sygn. A.XII/27/18.

Notatka służbowa dla ministra obrony narodowej z 25 września 1943 roku, sygn. A.XII.4/206.

Pismo księdza kapelana Konstantego Pogłódka z 6 stycznia 1942 roku do Dowódcy I Korpusu gen. dyw. Mariana Kukiela, sygn. Kol. 24/IX.

Pismo ministra obrony narodowej gen. Mariana Kukieła z 30 września 1943 roku do Szefa Administracji Sił Zbrojnych, sygn. A.XII.4/206.

Regulamin Podobożu w Tighnabruaich, sygn. A.VI/13/1.

Rozkaz Dowódcy Obozów i Oddziałów Wojska Polskiego w Szkocji gen. dyw. Mariana Kukieła w sprawie utworzenia Zgrupowania Oficerów Nieprzydzielonych na wyspie Rothesay z 11 sierpnia 1940 r., sygn. A.VI/13/1.

Rozkaz Naczelnego Wodza z 18 marca 1941 roku w sprawie Stacji Zbornej Oficerów w Rothesay i Obozu Oficerskiego w Tighnabruaich, sygn. A.VI/13/1.

Rozkaz oficerski nr 20 Naczelnego Wodza gen. dyw. Władysława Sikorskiego z 18 listopada 1940 roku, sygn. A.XII.1/II B.

Zakład Historii Ruchu Ludowego [ZHRL]

Archiwum profesora Stanisława Kota, teczka nr 120

Raport podporucznika rezerwy Wiktora Lamota, byłego wojewody pomorskiego do Ministra Spraw Wojskowych gen. Władysława Sikorskiego, napisany w Cerizay 30 IV 1940 r.

Odpis pisma gen. dyw. Stanisława Dąb-Biernackiego do Prezydenta Republiki Francuskiej, Cerizay 25 maja 1940 r.

Zbiory Specjalne Biblioteki Naukowej Wojskowego Biura Badań Historycznych [ZSBN WBBH]

A. Sikorski, Oficerskie obozy odosobnienia na Zachodzie, sygn. II/54/4.

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Korwin-Sokołowski A.L., *Fragmety wspomnień 1910–1945*, Paryż 1985.

Mękarski S., *Zapiski z Rothesay 1940–1942*, wstęp i oprac. A. Adamczyk, Londyn–Piotrków Trybunalski 2003.

OPRACOWANIA

Dymarski M., *Polskie obozy odosobnienia we Francji i w Wielkiej Brytanii w latach 1939–1942*, „Dzieje Najnowsze” 1997, R. XXIX, nr 78, s. 113–127.

Münnich T., *Cerizay i Rothesay*, „Zeszyty Historyczne” 1986, t. LXXVIII, s. 226–229.

Pobóg-Malinowski W., *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. III (*Okres 1939–1945*), Londyn 1960.

Szejnert M., *Wyspa węży*, Kraków 2018.

Zuziak J., *Wojsko Polskie we Francji 1939–1940. Organizacja i działania wojskowe*, Warszawa 2013.

JANUSZ ZUZIAK

Sikorski's "Prisoners" – interned in Cerizay, Rothesay and Tighnabruaich

After September 1939 defeat, the Polish authorities were rebuilding the army in France and then in Great Britain. A surplus of officers in relation to the rank-and-file soldiers was a serious organizational problem. Various types of officers' camps and muster stations were organized for officers' overflow. Unfortunately, since autumn 1939 these places were also used as seclusion confinement, a kind of exile for Gen. Władysław Sikorski's opponents, particularly representatives of Polish authorities from before the war, accused of contributing to the defeat of the country. A shameful page in the history of these inglorious places were the Cerizey Officer Centre in France, Officer Concentration Centre Rothesay on the Isle of Bute in Scotland and a little village of Tighnabruaich. The officers sent to these places were not isolated by any barbed wire. They were billeted in hotels and private guest houses and also received (although very reduced) salaries. However, many of them treated putting them aside on the side track as Gen. Sikorski's revenge, as an unjustified punishment, consequently experiencing this fact as a personal drama.

Keywords: September defeat, Władysław Sikorski, reconstruction of the Polish Army, officers' camps, isolation camps, exile, Cerizay, Rothesay, Tighnabruaich.